

## **„Duchowe elity?”**

Jednej rzeczy nie można odmówić „Gazecie Wyborczej” – wyjątkowej konsekwencji w prezentowaniu na swoich łamach zafałszowanego obrazu Polski i uporczywego narzucania własnej wizji Polski ale i świata. „Wyborcza” rozwinęła się 18 lat temu i potężniała z roku na rok dzięki olbrzymiemu kredytowi zaufania Polaków poszukujących wolnego słowa w wolnym kraju. Dla mnie straciła wiarygodność już na początku swego istnienia, kiedy wzięła w obronę byłych komunistów odsuwanych od stołków, szczególnie w mediach. Wówczas i dziś „fachowość” dawnych komunistycznych dziennikarzy przeciwstawiano każdemu, który miał inne podglądy niż redaktorzy „GW” i jej szef. Trwały sojusz z ludźmi dawnego komunistycznego reżimu, można by powiedzieć, sprawdza się w rewolucyjnej walce. Nie dziwi zatem wrogi obecnemu rządowi ton publikacji. Podobnie było 15 lat temu, kiedy obalano rząd Jana Olszewskiego. Z okazji rocznicy spotkali się członkowie gabinetu. Ton relacji z tego wydarzenia w „GW” okazuje się tak samo wrogi i tendencyjny jak w publikacjach 1992 roku. Tytuł – „Olszewski z Kaczyńskim świętują noc teczek”. A więc to nie była „pierwsza próba zbudowania prawdziwej demokracji i ustrzeżenia niepodległości” – jak powiedział premier Jarosław Kaczyński, tylko radość z okazji „nocy teczek”. Skojarzenie z „kryształową nocą” hitlerowskich Niemiec czy „nocą długich noży” ma się nasuwać samo. Także podtytuł: „Bez rządu Jana Olszewskiego nie byłoby: „prawdziwej demokracji”, „prawdziwej niepodległości” i rządu

Jarosława Kaczyńskiego – mówili uczestnicy obchodów 15 rocznicy upadku tego gabinetu”. Słowa: „prawdziwej demokracji”, „prawdziwej niepodległości”, autor artykułu „GW” Paweł Wroński bierze w cudzysłów, co oznacza, że autorzy tych słów nie mają prawa ich używać, bo to co się wydarzyło 4 czerwca 1992 roku to była tylko „noc teczek” usprawiedliwiająca odejście nieudolnego rządu. Trudno o polemikę z „GW”, która pisze po polsku ale z ducha niewiele ma z Polską wspólnego.

Ta tendencyjna konsekwencja, o której wspomniałem na początku felietonu dotyczy nie tylko ogólnej wizji Polski ale wszystkich utrwalonych w naszej świadomości pojęć, szczególnie tych wynikających z wielowiekowych tradycji. W wywiadzie „GW” z Krystianem Lupą dowiadujemy się, że nasz tradycyjny patriotyzm jest „patriotyzmem niedorozwiniętym”. Reżyser teatralny Krystian Lupa, wypowiada takie oto słowa, (wybite w pod tytule wywiadu): „Kiedy mówimy, że literatura ma pobudzać patriotyzm, to jesteśmy blisko koncepcji Goebbelsa, to znaczy traktowania literatury jako narzędzia, które ma ludzi wpychać w to, czego władza by sobie życzyła”. Oczywiście pretekstem do rozmowy jest domniemany „indeks” zabronionych utworów literackich przez Romana Giertycha. Z luźnej, poddanej dopiero dyskusji propozycji ministerstwa edukacji w sprawie lektur szkolnych zrobiono propagandową akcję sprzeciwu, której rzeczywiście Goebbels by się nie powstydził. Ale wróćmy do reżysera i jego poglądów. Propozycja ministra (choć oficjalnie

taką nie jest) to - „narzucanie młodemu pokoleniu własnej ciasnoty poglądów”, „mściwa walka z inteligencją”, a „rządzący już weszli w hazard destrukcyjnej walki politycznej”, itd. Postępowy reżyser ubolewa, że są jeszcze formacje młodych ludzi, dla których patriotyzm jest wartością. Patriotyzm Lupy to wręcz patologia, gdyż - „przetrzymuje grupy, społeczności dorastających w inkubatorze, gdzie za poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa płaci się wspólną nienawiścią, gdzie powstają nieodwracalne nawyki posiadania wroga...”

Dzięki publikacji w „GW” ten pseudo intelektualny bełkot reżysera staje się zauważony, a może i doceniony w pewnych kręgach. W niby zatroskaniu o „wolność jednostki” kryje się anarchistyczna tęsknota za totalitaryzmem, jak to nazwał reżyser, „duchowych elit”.

**Wojciech Reszczyński**